

0 przemysle rozwodowym i jego skutkach

25 listopada 2019

Obecnie panujące przepisy prawa rodzinnego stwarzają wrażenie, że małżeństwo z punktu widzenia mężczyzny się nie opłaca. Ryzykuje on bowiem bardzo wiele.

Po ślubie, najczęściej to na mężu (ojcu) spoczywa obowiązek utrzymania rodziny. Oczywiście nie jest to regułą, jednakże stanowi pewnego rodzaju standard. Mąż chodzi do pracy, żona wychowuje dziecko. Ale czy tak jest naprawdę? Kobieta najpierw zaczyna nudzić się tym związkiem a następnie kuszona obietnicami Państwa o tzw. łatwych pieniądzach socjalnych, pewnego dnia postanawia, że „ma dość życia z sadystą, przemocowcem i oszustem” – tak bowiem nazywani są mężowie czy partnerzy żyjący w konkubinacie zaraz po tym, jak kobieta postanowi odejść od partnera.

Najczęściej namawiana przez przyjaciółki lub najbliższą rodzinę, zabiera dzieci z domu i znika, nie mówiąc partnerowi dokąd się udaje. Często przy tym opróżnia cały dom z mebli i pozostałych rzeczy, które wspólnie latami gromadzili za pieniądze ciężko zarabiane na wspólne życie i przyszłość. Często zarabiane właśnie przez tego biednego męża, który przysięgał być z tą jedyną do końca życia. I tu wkraczamy w pojęcie „przemysłu rozwodowego”.

Od momentu wyprowadzki i pierwszych konsultacji kobiety z adwokatem, rozpoczyna się piekło dla obojga, z większym uszczerbkiem dla mężczyzny. To on bowiem cierpi najbardziej w początkowej fazie batalii sądowej. To mężczyzna traci cały dobytek. Licytowany jest jego majątek, Zabierany jest mu dom, samochód, a komornik zajmuje ostatnie odłożone pieniądze na koncie, pod warunkiem, że żona tego konta nie opróżniła wyprowadzając się z domu, nierzadko do nowego partnera – bo

przecież miała prawo się zakochać i miała prawo do tych pieniędzy. Pał lichy majątek, ten da się odbudować. W końcu sprawy w Sądzie kiedyś się skończą. Nic bardziej mylnego. Te trwają latami. Trzy lata to takie minimum, podczas których ojciec nie widzi swoich dzieci. I to jest największy dramat.

Przepisy Prawa Rodzinnego w Polsce bazują jeszcze na czasach PRL-owskich. To wtedy utworzone zostały tak absurdałne uchwały, które nie regulowały prawa obojga rodziców do wychowywania dzieci wspólnie – chociaż żyjąc oddzielnie. To właśnie podczas tej wieloletniej walki w Sądzie gdzie rodzice toczą tak naprawdę bój o prawo do wychowywania lub chociaż do kontaktów z dziećmi, te ostatnie cierpią najbardziej. Tracą w większości przypadków tatę. Ale tracą też mamę. Niszczy się ich psychika. Niszczy się psychika rodziców. Dlaczego? Dla rynku wartego ok. 17 mld zł rocznie.

Obecne przepisy Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego skonstruowane są w taki sposób, by małżonkowie wręcz rzucali się sobie do gardeł. Przysięgi małżeńskie nie mają już znaczenia. Pojawia się szatan w postaci adwokatów, prokuratorów i sędziów, który zaognia konflikt pomiędzy wcześniej kochającymi się ludźmi tylko po to, by system mógł zarabiać, poprzez wyduszanie ostatniego grosza od rozstających się rodziców dzieci, na czym one także tracą. Tracą dobytek rodziców, który miał w przyszłości być na nich przepisany. Tracą możliwość prawidłowego rozwoju psychicznego, wprowadzania w świat dorosłych poprzez właściwe przygotowanie, mając za wzorzec swoich rodziców.

Pomimo tego, że w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym (k.r.i.o.) zapisane jest w art. 113:

„§ 1. Niezależnie od władzy rodzicielskiej rodzice oraz ich dziecko mają prawo i obowiązek utrzymywania ze sobą kontaktów.”

„§ 2. Kontakty z dzieckiem obejmują w szczególności

przebywanie z dzieckiem (odwiedziny, spotkania, zabieranie dziecka poza miejsce jego stałego pobytu) i bezpośrednio porozumiewanie się, utrzymywanie korespondencji, korzystanie z innych środków porozumiewania się na odległość, w tym ze środków komunikacji elektronicznej”.

Sądy niezbyt chętnie się do niego stosują. Dlaczego? Bo jest on sprzeczny z art. 26 kodeksu cywilnego:

„§ 1. Miejscem zamieszkania dziecka pozostającego pod władzą rodzicielską jest miejsce zamieszkania rodziców albo tego z rodziców, któremu wyłącznie przysługuje władza rodzicielska lub któremu zostało powierzone wykonywanie władzy rodzicielskiej”.

„§ 2. Jeżeli władza rodzicielska przysługuje na równi obojgu rodzicom mającym osobne miejsce zamieszkania, miejsce zamieszkania dziecka jest u tego z rodziców, u którego dziecko stale przebywa. Jeżeli dziecko nie przebywa stale u żadnego z rodziców, jego miejsce zamieszkania określa sąd opiekuńczy”.

Co to oznacza w praktyce? Ano tylko tyle, że przez chybione przepisy prawa, Sądy wykorzystują luki, by przewlekłe prowadzić swoje postępowania rozwodowe i rodzinne, po to, by jak najwięcej ludzi mogło zarobić na rozstaniu nieświadomych na początku kosztów ludzi. Po co Sąd stosuje przewlekłość? Aby móc wskazać na problem „zaniku więzi rodzicielskich dziecka z izolowanym rodzicem”. Obecnie taka izolacja nosi nazwę alienacji rodzicielskiej i sprawia, że więzi dziecka z tym rodzicem zanikają.

Aby mógł on ponownie zacząć spotykać się z własnym dzieckiem, musi przejść szereg upokarzających badań w Opiniotwórczych Ośrodkach Specjalistów Sądowych (dawniej RODK), potem często spotykać się pod nadzorem kuratora sądowego lub pracownika Komitetu Ochrony Praw Dziecka, za które to płacić musi ojciec przez lata siłą izolowany od dzieci – bo „przecież dobro dziecka jest najważniejsze”. Często we wszystko miesza się

jeszcze prokurator, który stara się udowodnić, jakim to złym człowiekiem był ten nieszczęśnik pozbawiony już godności i całego majątku, bo przecież można jeszcze wycisnąć od niego koszty sądowe za przegrana sprawę o przemoc na rodzinie. A to da podstawę do kolejnego ograniczenia mu kontaktów z dzieckiem, by po kilku miesiącach ponownie złożył wniosek do sądu o zmianę postanowienia i by znowu mógł widywać się z własnym dzieckiem.

I biznes kręci się od nowa. Kolejna dziura budżetowa łatana jest za pieniądze rozwodników. A ty rodzicu tyraj i rób za bankomat nie tylko dla dziecka którego nie możesz wziąć na ręce. Tyraj na darmozjadów, którzy mając narzędzia do chronienia dzieci i ich rodziców, nie chcą z nich korzystać, bo świat stanie na głowie i jako biznes przestanie przynosić zyski! I nie daj Panie, by wyrosło nam nowe pokolenie szczęśliwych dzieci budujących rodziny i nie będących rozmemłanymi życiowo nieudacznikami, ślepo wierzącymi w kolejne obietnice zmian systemowych partii rządzących.

Nie zawsze możemy pomóc wszystkim, ale zawsze możemy pomóc komuś. Jeśli ktoś z czytelników chce się rozstać ze swoim partnerem, zapraszam do konsultacji. Opowiem dokładnie, co was czeka i ile będzie was to kosztowało. Czasami warto wybaczać i przypomnieć sobie słowa przysięgi: „(...) i że Cię nie opuszczę... aż do śmierci...”

Autorstwo: Marek Makara

Źródło: TylkoTata.pl